

Reportaż o systemie edukacji w nazistowskich Niemczech

10 listopada 2021

Kiedy dzieci kończyły zaledwie sześć lat, składały pierwszą przysięgę, że oddadzą życie za Adolfa Hitlera. Ta przysięga była powtarzana, gdy dzieci miały 10 i 14 lat. A ukoronowaniem nazistowskiej edukacji było wstąpienie do wojska lub zostanie matką.

Autorem reportażu na temat kształcenia w nazistowskich Niemczech jest Gregor Ziemer, który w latach 30. XX w. kierował amerykańską szkołą w Berlinie. Miał on unikatową możliwość odwiedzenia dziesiątek szkół i ośrodków, których celem była edukacja, a w zasadzie indoktrynacja w duchu ksenofobii, nacjonalizmu i rasizmu. Swoje wrażenia zawarł w tomie wydanym w USA w 1941 r. Książka "Jak wychować nazistę. Reportaż o fanatycznej edukacji" ukazała się właśnie w polskim przekładzie nakładem Wydawnictwa Znak Literanova.

Ziemer prowadzi nas przez nazistowski system edukacji krok po kroku – od poczęcia po studia. Z każdym kolejnym rokiem rządów Hitlera wpływ partii na każdy z elementów systemu kształcenia był coraz większy, aż wreszcie został jedynym właściwym.

W hitlerowskiej szkole nie było w zasadzie podręczników. Jedynie nauczyciele mieli wytyczne w formie dość zwartej publikacji przygotowanej przez szefa resortu nauki, wychowania i wykształcenia. Faktycznie, nie były one potrzebne, bo na każdym szczeblu edukacji kładziono nacisk na posłuszeństwo wobec partii nazistowskiej – wynika z reportażu Ziemera. Poza tym programy nauczania były okrojone.

"Wszystkie klasy muszą mieć elastyczne harmonogramy. Gdyby defilady wojskowe lub obowiązki wobec Partii wymagały od uczniów opuszczenia zajęć, nie należy ich potem dręczyć żadnymi powtórkami lub nadrabianiem – nauczyciele nie powinni

przywiązywać nadmiernej wagi do obecności na lekcjach” – odnotował Ziemer. Nie oznacza to jednak, że nie było dyscypliny, bo ta obowiązywała, ale dotyczyła ślepego wyznawania nazizmu, zwłaszcza w ramach organizacji młodzieżowych, w tym Hitlerjugend. To w nich dzieci chcąc nie chcąc spędzały czas na indoktrynacji po godzinach zajęć szkolnych, które na niemal każdym szczeblu edukacji szkolnej trwały dokładnie do godziny 12.55.

Specyficznym wyglądał program nauczania dla chłopców – nacisk położono na sprawność fizyczną, ale były też geografia czy chemia. Na tych pierwszych uczono się o tym, które ziemie należy odbić lub podbić, albo jak zła lub głupia nacja w jakimś kraju mieszka. Nie szczędzono seansów nienawiści względem Żydów. Z kolei na chemii uczono tylko praktycznych rozwiązań – jak przygotować np. ładunek wybuchowy. Natomiast dziewczynki miały dążyć do rodzenia dzieci, tak więc ich program nauczania skupiony był na odpowiednim zarządzaniu domem. Wielokrotnie na kartach książki pojawiają się wypowiedzi dziewczynek i młodych kobiet, że ich jedynym celem jest posiadanie dzieci, które mają służyć Führerowi i za niego zginąć.

Pełna indoktrynacja miała miejsce również na uniwersytetach. Panował na nich – jak odnotował Ziemer – wojskowy dryl. Wykładowcy wchodząc do sali wykładowej witali się hitlerowskim pozdrowieniem, a tradycyjne studenckie organizacje zastąpiły jednostki partii nazistowskiej. W nauce uniwersyteckiej dominowały wykłady, bo partia nie widziała sensu w dyskusji, skoro jedynym celem była stworzenie silnej armii, podbój sąsiadów i wyplenienie mniejszości i osób słabszych.

“Ideologia narodowego socjalizmu to święty, nienaruszalny fundament. Nie wolno jej degradować przez szczegółowe wyjaśnienia lub dyskusje” – zacytował Ziemer podręcznik dla nauczycieli.

Obraz systemu edukacji w Niemczech lat 30. XX nakreślony przez

Ziemera jest przerażający, ale – niestety – bardzo wiarygodny. Autor miał okazję na przeprowadzenie bezpośrednich rozmów z nauczycielami, uczniami czy studentami. Zapoznał się też z pomocami naukowymi dla nauczycieli. Spotkał niezamężne, ciężarne kobiety mieszkające w specjalnych partyjnych ośrodkach, które z dumą oczekiwały na potomków, którzy mieli bezgranicznie oddać się władzy Hitlera, zabijać dla niego i dla niego zginąć. Szczególnie przerażająco brzmią głosy kilkuletnich dzieci w żłobkach, które Ziemler spotkał w czasie swoich wizytacji. Małuchy z radością mówiły, że chcą być żołnierzami i zabijać np. Francuzów.

Po lekturze tej książki staje się jasne, dlaczego II wojna światowa trwała aż do zajęcia stolicy – Berlina. Dzieci zindoktrynowane w latach 30. wchodziły w dorosłość w czasie wojny i ślepo wierzyły w geniusz Hitlera. Przekaz partyjny, zmultiplikowany w różnych mediach i na różnych poziomach, docierał też do reszty społeczeństwa. Wiele osób uważało, że ostateczne zwycięstwo jest w zasięgu ręki, mimo że Niemcy nie mieli na nie najmniejszych szans.

Reportaż Ziemera ukazał się w 1941 r. Wówczas nie były znane wszystkie zbrodnie popełnione przez nazistów. Jednak po lekturze łatwiej jest zrozumieć, dlaczego do nich doszło. Indoktrynacja objęła bowiem każdy etap życia Niemców. Słusznie zauważono, że czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. Dlatego tym bardziej cieszę się, że gdy miałem kilkanaście lat trafiła w moje ręce, przemawiająca do wyobraźni, książka Laurence Rees'a "Naziści. Ostrzeżenie historii", ilustrowana m.in. szokującymi fotografiami. W mojej ocenie stanowi ona dobre uzupełnienie reportażu Ziemera. Mimo swej niewielkiej objętości w sugestywny sposób pokazuje, jak okrutnym system był narodowy socjalizm wyrosły na podłożu nacjonalizmu, rasizmu i ksenofobii. "Czy coś podobnego może zdarzyć się znowu gdzieś na świecie? Powtórzę za Karlem Jaspersem: +to w każdej chwili może się powtórzyć" – napisał złowieszczo we wstępie Rees.

Autorstwo: Szymon Zdziebłowski

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl